

## Przeglądy i komentarze

KANCLERSTWO LUDWIGA ERHARDA  
(październik 1963 — grudzień 1966 r.)

W dniu 23 IV 1963 r. frakcja parlamentarna CDU/CSU, wbrew zaciętemu oporowi kanclerza dra Konrada Adenauera, wybrała dotychczasowego wicekanclerza i ministra gospodarki, jednego z najpopularniejszych wówczas polityków zachodnioniemieckich, uważanego za twórcę gospodarczej *prosperity* w NRF, sześćdziesięciosześcioletniego<sup>1</sup> dra Ludwiga Erharda, nowym kandydatem na kanclerza. Po sześciu miesiącach, w dniu 16 X 1963, Erhard witany w NRF powszechną życzliwością, objął urząd kanclerski.

W dwa lata później, jesienią 1965, poprowadził Erhard CDU/CSU do federalnych wyborów parlamentarnych i w ich rezultacie utworzył 26 X 1965 swój drugi z kolei, a pierwszy po własnym zwycięstwie wyborczym rząd. Choć Erhard okazał się lepszą „lokomotywą wyborczą” niż Adenauer w ostatnich swych latach<sup>2</sup>, to miał jednak poważne trudności z utworzeniem nowego rządu<sup>3</sup>, opartego ostatecznie na tzw. małej koalicji CDU/CSU i FDP. Trudności te wyplwały z zaostrzonych walk pomiędzy parlamentarnymi partiami bońskimi oraz z wewnętrznych rozgrywek pomiędzy poszczególnymi koteriami bloku chadeckiego. Co więcej, niewiele pozostało już z życzliwości i oczekiwań, towarzyszących Erhardowi przed dwoma laty. Obserwatorzy zagraniczni wyrażali wątpliwość, czy „nowa ekipa rządowa, pociągana w różne strony przez sprzeczne ambicje, będzie mogła w ciągu czterech lat zapewnić stabilność polityczną, konieczną do rozwiązania wielkich problemów, jakie wysuwają się w Bonn”<sup>4</sup>. A bońscy „wtajemniczeni” wręcz przepowiadali, że Erhard nie pozostanie już kanclerzem dłużej niż przez rok. Te niepomysłne dla Erharda prognozy sprawdziły się w zupełności.

Dnia 27 X 1966 członkowie rządu z ramienia FDP, w związku z konfliktem wokół sposobów wyrównania deficytu w projekcie budżetu na rok przyszły wystąpili z rządu. Oznaczało to zerwanie przez FDP koalicji, co pozbawiło Erharda większości w parlamencie.

W ciągu następnych kilku dni stało się jasne, że Erhard tej większości nie potrafi odzyskać. Dnia 8 XI 66 r. Bundestag głosami posłów z ramienia SPD oraz FDP uchwalił rezolucję, wzywającą kanclerza do postawienia kwestii zaufania, równoznaczną z moralnym *votum* nieufności<sup>5</sup>. Oznaczało to widmo zbliżenia SPD i FDP,

<sup>1</sup> Ludwigo Erhard urodził się 4 II 1897 r.

<sup>2</sup> Blok chadecki otrzymał w 1965 r. więcej głosów i mandatów niż w roku 1961, tzn. w ostatnich wyborach, do których prowadzony był przez Adenauera.

<sup>3</sup> Zob. na ten temat: B. Lechicki, *Program rządowy kanclerza Erharda*. „Przegląd Zachodni”, nr 1/1966.

<sup>4</sup> „Le Monde”, 27 X 1965.

<sup>5</sup> Prawnie wiążące *votum* nieufności Ustawa Zasadnicza NRF dopuszcza w dwóch formach: a) w drodze odrzucenia przez Bundestag postawionego przez kanclerza wniosku o udzielenie *votum* zaufania; b) w drodze uchwalenia przez parlament *votum* nieufności z jednoczesnym wyborem nowego kanclerza (tzw. konstruktywne *votum* nieufności).



rozporządzających łącznie, nieznaczną wprawdzie, większością w *Bundestagu*. To zaś stwarzało dla *CDU/CSU* bezpośrednią groźbę utraty władzy i zmuszało tę partię do przyjęcia inicjatywy utworzenia nowego rządu, opartego na większości parlamentarnej, bez oglądania się na Erharda. Wieczorem tegoż dnia zarząd *CDU* wytypował cztery osoby: ministra spraw zagranicznych G. Schroedera, przewodniczącego *Bundestagu* E. Gerstenmaiera, premiera Badenii-Wirtembergii K. G. Kiesingera i przewodniczącego frakcji parlamentarnej *CDU/CSU* R. Barzela jako kandydatów na kanclerza. Dwa dni później (10 XI) plenum parlamentarnej frakcji chadeckiej powierzyło Kiesingerowi rozpoczęcie rozmów, mających na celu zmontowanie nowej koalicji i utworzenie nowego rządu. Z tą chwilą los Ludwiga Erharda jako kanclerza był ostatecznie przesądzony bez względu na to, czy Kiesinger, czy też kto inny miał ostatecznie zostać nowym chadeckim kanclerzem i niezależnie od tego, czy nowy rząd miał być w ogóle rządem chadeckim. W dalszych — długotrwałych zresztą — przetargach koalicyjnych Erhard roli już nie odegrał a jego oficjalna dymisja w dniu 1 XII 66 r. była tylko formalnym dopełnieniem sprawy. Tak przedstawiały się zewnętrzne okoliczności upadku gabinetu Erharda. Należy dodać jeszcze parę uzupełnień na temat samego mechanizmu dokonanych zmian.

*FDP* nie mogła przyjąć proponowanego przez *CDU* podwyższenia podatków jako sposobu pokrycia budżetowego deficytu w obawie o reperkusje wyborcze. Zaistniały konflikt wykorzystali przeciwni Erhardowi działacze *CDU/CSU*, przede wszystkim Barzel i przewodniczący *CSU* — Strauss. Umiejętnie zaostrzyli oni konflikt, pokrzyżowali plany Erharda dotyczące kompromisowego rozwiązania sporu i niejako zmusili *FDP* do zerwania koalicji. Z kolei wzmogli nacisk w momencie, w którym było już ponad wszelką wątpliwość widoczne (8 XI), że szanse Erharda na pozyskanie nowej większości są znikome, i szermując hasłem obrony interesów partii, przeprowadzili wybór nowego kandydata. Erhard przestał więc być kanclerzem nie tylko dlatego, że znalazł się naprzeciw ostro i równolegle nacierających socjaldemokratów i wolnych demokratów, lecz także z tego powodu, czy nawet przede wszystkim dlatego, że zwróciła się przeciw niemu własna jego partia.

W zwrocie tym ambicje innych polityków *CDU/CSU* pretendujących do kanclerskiego fotela odegrały, jak się zdaje, rolę niepierwszoplanową, aczkolwiek z pewnością nie były bez znaczenia. Całkowita polityczna samotność, w jakiej znalazł się jesienią 1966 kanclerz Erhard, była jednak w pierwszym rzędzie następstwem nikogo nie zadowolającego bilansu jego trzyletnich rządów.

Erhard obejmował kierownictwo państwa zachodnioniemieckiego w momencie, w którym kryzys i nieefektywność polityki tego państwa były przynajmniej już od dwóch lat<sup>6</sup> widoczne zarówno dla kół politycznych *NRF*, jak i dla szerokich kręgów społeczeństwa tego kraju. Ten widoczny kryzys był przyczyną, dla której *CDU/CSU* zdecydowała się na usunięcie Adenauera i ona też spowodowała, że zmiana personalnej na stanowisku kanclerza towarzyszyły nadzieje bardzo różnorodne wprawdzie co do swego charakteru i ukierunkowania, lecz zbieżne w oczekiwaniu takich czy innych zmian rzeczowych, które miałyby wyprowadzić politykę zachodnioniemiecką — używając porównania z zakresu mechaniki — z „jałowych obrotów”.

Zwłaszcza koła liberalne, realistyczne, antyfaszystowskie, które miały liczne powody do niezadowolenia z polityki Adenauera, stawiały nowemu kanclerzowi

<sup>6</sup> Jako początek okresu, w którym polityka Adenauera znalazła się w stanie otwartego kryzysu, przyjmuje się na ogół datę 13 VIII 1961. Oczywiście można ją przyjąć wyłącznie tytułem umownej cezury, gdyż zamknięcie granicy w Berlinie oznaczało bezpośrednio klęskę jednego tylko elementu tej polityki, mianowicie tzw. polityki ogólnioniemieckiej.



daleko idące, lecz w pełni uzasadnione realną oceną sytuacji wewnętrznej NRF i roli odgrywanej dotychczas przez to państwo w polityce międzynarodowej, postulaty.

Po pierwsze, oczekiwano zerwania z autorytatywnym systemem „demokracji kanclerskiej” i przybliżenia stosunków wewnętrznych w państwie do normalnych w Europie zachodniej zasad demokracji mieszczańskiej.

Po drugie, siły liberalne i antyfaszystowskie oczekiwały, że pod kierownictwem nowego człowieka centralne władze bońskie ustosunkują się wreszcie uczciwie do problemu „nieprzeczwycięzonej przeszłości”, regulując te przynajmniej fragmenty owego zespołu zagadnień, które najbardziej kompromitują NRF w oczach zagranicy, czy nawet komplikują normalny tok życia politycznego i administracyjnego wewnątrz kraju (kwestia ścigania zbrodni hitlerowskich, obecność dawnych nazistów w aparacie państwowym itd.).

Po trzecie, oczekiwano od nowego kanclerza, że wyciągnie on wnioski z widomego dla realistów faktu, iż tzw. polityka z pozycji siły i dążenia do owej pozycji za wszelką cenę przestała być w obecnej sytuacji międzynarodowej jakąkolwiek polityką. Łączyło się to z oczekiwaniem, iż ekipa Erhard-Schröder wyprowadzi politykę NRF z polityczno-międzynarodowej pozycji, na której jedyną jej funkcją jest przeciwstawianie się wszelkim próbom pokojowego uregulowania problemów europejskich, a tym samym — z zarysowującej się nawet w obozie atlantyckim izolacji NRF.

Po czwarte, stawał przed nowym kanclerzem ogromny, przez Adenauera pozostawiony zupełnie odłogiem, kompleks zagadnień łączących się ze stosunkiem NRF wobec socjalistycznych krajów Europy wschodniej i południowo-wschodniej. Stawało w szczególności zagadnienie czy roszczenia terytorialne wobec tych krajów mają, tak jak dotychczas, pozostawać nienaruszalnym dogmatem polityki rządu federalnego.

Po piąte, siły liberalne oczekiwały od Erharda jakichś nowych impulsów w zakresie polityki ogólnoniemieckiej, przede wszystkim w postaci otwarcia oczu na fakt istnienia Niemieckiej Republiki Demokratycznej i związanej z tym faktem widomą bezsensowność takich też zachodniemieckiej polityki, jak teza o wyłącznym reprezentowaniu przez NRF całego narodu niemieckiego, czy tzw. doktryna Hallsteina.

Dwa ostatnie zagadnienia stanowiły z pewnością w tym zestawie punkty niewralgiczne, lecz błędem byłoby sądzić, że postulowały je wyłącznie np. siły nonkonformistycznej lewicy. Liberalny publicysta zachodniemiecki, związany zarówno z SPD jak i z FDP i uchodzący za jednego z szermierzy koalicji tych dwóch partii, pisał w swej książce, wydanej w momencie objęcia steru rządów przez Erharda:

„Do nowoniemieckich bajek, z których żyją całe zastępy funkcjonariuszy, należy opowiadanie, że niemieckie tereny wschodnie mogą być odzyskane drogą pokojową. Niewielkie szanse uzyskania zewnętrzno-politycznych sukcesów, jakie posiada Erhard, uzależnione są od tego, czy będzie on miał dość siły, by narużyć również i to niemieckie tabu. Nowy kanclerz musi powiedzieć narodowi niemieckiemu, że powrót Prus Wschodnich, Pomorza wschodniego, wschodniej Brandenburgii i Śląska do Niemiec może nastąpić tylko za cenę wojny”<sup>7</sup>.

A w innym miejscu tej samej książki czytamy:

„Nowy kanclerz, Ludwig Erhard, będzie zmuszony przemyśleć na nowo bońską politykę w kwestii niemieckiej także pod kątem widzenia kompleksu spraw, związanych z NRD, a to dlatego, że świat — także świat sojuszniczy — oczekuje niemieckiego wkładu do zabezpieczenia pokoju w czasach atomowych”<sup>8</sup>.

<sup>7</sup> K. H. Flach, *Erhards schwerer Weg*. Seewald-Verlag, Stuttgart 1961, s. 75.

<sup>8</sup> Tamże, s. 91.



Pewne tony pierwszej deklaracji programowej Erharda, wygłoszonej na forum parlamentu federalnego w dniu 18 X 1963, zdawały się uzasadniać nadzieje choćby częściowego zrealizowania tych postulatów. W sensie wewnątrzno-politycznym obiecująco brzmiały już pierwsze słowa owego *exposé*: „Czuję się zobowiązany wobec demokracji i wiodącej siły ducha. Moja polityka jest polityką umiaru i porozumienia”<sup>9</sup>.

W odniesieniu do problemów bezpieczeństwa nowy kanclerz stwierdził:

„Rząd federalny opowiadał się zawsze z naciskiem — i postulat ten podtrzymuje — za powszechnym i kontrolowanym rozbrojeniem. Wydaje się ono jedyną drogą, ażeby wybuch wojny ostatecznie uczynić niemożliwym. Ponieważ jednak jest dla nas jasne, że powszechne i całkowicie kontrolowane rozbrojenie może być urzeczywistnione jedynie stopniowo, nasze interesy wymagają współdziałania także w rozwiązaniach częściowych na skalę światową, o ile będzie pewne, że nie zmieniają one na naszą niekorzyść stosunku sił między Wschodem a Zachodem i nie dyskryminują nas”<sup>10</sup>.

Jak słusznie podkreśla autor wydanej w NRD biografii Erharda, mogło to zostać zrozumiane jako zobowiązanie do zrezygnowania z takiej polityki, która mogłaby utrudniać kroki rozbrojeniowe<sup>11</sup>.

Były wprawdzie w omawianym tu *exposé* Erharda momenty, które stawiały przytoczone wyżej akcenty pod znakiem zapytania, były też zapewnienia, że nowy kanclerz będzie kroczył drogą wytyczoną przez poprzednika, lecz mogły być one rozumiane jako zapewnienia taktyczne, mające na celu uspokojenie wrogich Erhardowi koterii wewnątrz bloku *CDU/CSU*.

Przebieg wydarzeń zaprzeczył tym nadziejom. Już po roku sprawowania przez Erharda funkcji kanclerskich pojawiły się oznaki rozczarowania. Karl-Hermann Flach określił na łamach „Frankfurter Rundschau” pierwszy rok rządów Erharda jako „rok bezgranicznego rozczarowania”<sup>12</sup>. Zaś bliski Adenauerowi, lecz dość samodzielnie myślący publicysta Rüdiger Altmann wygłosił pod adresem nowego kanclerza co najmniej wątpliwy komplement, że w początkach władzy nie był on gorszym szefem rządu niż Adenauer u jej schyłku<sup>13</sup>. Następne dwa lata w pełni potwierdziły te oceny.

Co się tyczy demokracji wewnętrznej: Erhard zmienił styl rządzenia o tyle, że nie traktował swych ministrów, tak jak Adenauer — patriarchalnie czy nawet po kaprałsku<sup>14</sup>. Złudne pozostały jednak nadzieje tych, którzy liczyli się z „dowartościowaniem” parlamentu. Co więcej, właśnie rząd Erharda podjął energiczne działanie w kierunku uchwalenia przez *Bundestag* zmian w konstytucji i ustaw na wypadek stanu wyjątkowego (tzw. konstytucji stanu wyjątkowego), stanowiących najpoważniejsze zagrożenie swobód demokratycznych w Niemieckiej Republice Federalnej na przestrzeni 18 lat istnienia tego państwa<sup>15</sup>. Ten fragment działalności ekipy Erharda spowodował w swym rezultacie najszerszy wewnątrzpolityczny ruch opozycyjny społeczeństwa od czasów głośnego ruchu antyremilitaryzacyjnego *ohne uns*.

<sup>9</sup> „Bulletin des Presse- und Informationsamtes der Bundesregierung”, 1963 r., nr 186, s. 1621.

<sup>10</sup> Tamże, s. 1623.

<sup>11</sup> D. Mühle, *Ludwig Erhard. Eine Biographie*. Dietz Verlag, Berlin 1965, s. 145.

<sup>12</sup> „Frankfurter Rundschau” z 20 X 1964.

<sup>13</sup> „Die Zeit” z 13 III 1964.

<sup>14</sup> Zob.: *Der Hauch des Eises ist gewichen*, *Der Spiegel*, 29 IV 1964.

<sup>15</sup> Przedstawienie działalności rządu Erharda na tym odcinku zob. L. Janicki, *Projekty ustawy o stanie wyjątkowym w Niemieckiej Republice Federalnej*. „Przegląd Zachodni” nr 1/1966.



W dziedzinie „przewyciężenia przeszłości” dokonania Erharda są nikłe. Uchwalona w okresie jego rządów, w dniu 25 III 1965, ustawa o przedłużeniu terminu ścigania zbrodni hitlerowskich do dnia 31 XII 1969 r. była kompromisem, który nie zadowolił sił antyfaszystowskich. A nawet w stosunku do tego kompromisowego i połowicznego rozwiązania rząd federalny i sam Erhard osobiście okazywali wprost demonstracyjną neutralność<sup>16</sup>. I nie ulega też wątpliwości, że ta właśnie neutralność zachęciła zachodnioniemiecki aparat sprawiedliwości do stosowania wobec hitlerowskich zbrodniarzy wojennych tzw. amnestii tylnych drzwi (przedterminowe zwolnienia z więzień, urlopy zdrowotne itd.), która stała się w ostatnim okresie zjawiskiem w NRF niemal powszechnym. Sam Erhard nie tylko nie przyczynił się do rzetelnego rozwiązania kompleksu zagadnień, związanych z przeszłością, lecz wręcz dawał do zrozumienia, że najchętniej nad sprawami tymi przeszedłby do porządku dziennego. W swej drugiej deklaracji programowej, wygłoszonej na forum *Bundestagu* w dniu 10 XI 1965 r. stwierdzał na przykład:

„Wszystkie pokolenia naszego narodu ponoszą wprawdzie skutki polityki, uprawianej w imieniu Niemiec w latach 1933—1945, jednak punkty odniesienia dla pracy V niemieckiego *Bundestagu* i polityki rządu federalnego nie mogą leżeć nadal w okresie wojny i lat powojennych. Czasy powojenne się skończyły!”<sup>17</sup>.

„Jak długo szef rządu nie pojmuję, o co tu właściwie chodzi, tak długo niewiele się w tym kraju zmieni”<sup>18</sup> — komentowała prasa liberalna postawę Erharda w tych kwestiach.

Nie wniósł też rząd Erharda żadnych nowych impulsów do ogólnej linii polityki zagranicznej Bonn, gdyż trudno za taki impuls uważać na przykład samo nawiązanie w dniu 7 III 1965 stosunków dyplomatycznych z Izraelem. Starania o dostęp do broni atomowej pozostały równie intensywne, a może nawet jeszcze intensywnejsze niż za czasów kanclerstwa Adenauera. Stanowiące jedno z podstawowych źródeł napięcia w Europie zbrojenia zachodnioniemieckie nie uległy przyhamowaniu i nie uległ też zmianie zdecydowanie negatywny stosunek Bonn wobec wszelkich inicjatyw, zmierzających do unormowania stosunków europejskich.

Nie poczynił też Erhard najmniejszych kroków w kierunku odwrotu od tezy, że „Niemcy istnieją w granicach z 1937 r.” Już w kilka miesięcy po objęciu przez siebie urzędu kanclerskiego stwierdził on w przemówieniu, wygłoszonym w dniu 22 III 1964 r. na kongresie Ziomkostw Wschodnioniemieckich w Bonn:

„Podstawą działania naszej polityki zagranicznej wobec sąsiadów na wschodzie może być tylko przestrzeganie prawa. Z pewnością nie podnosimy żadnych żądań wobec obcego obszaru państwowego, ale nie rezygnujemy — i nie możemy zrezygnować w obliczu odpowiedzialności wobec narodu niemieckiego, prawa i historii — z obszarów, będących dla tak wielu naszych braci i siostr niemieckich dziedzicznymi stronami ojczystymi, (wobec których możemy wysuwać uzasadnione przez prawo międzynarodowe roszczenia)”<sup>19</sup>.

Przy dochowaniu wierności dotychczasowym, rewizjonistycznym podstawom polityki — tzw. nowa polityka wschodnia, która miała stać się tytułem do chwały

<sup>16</sup> Rząd uchylił się w tym wypadku w ogóle od inicjatywy ustawodawczej, pozostawiając sprawę wyłącznie parlamentowi. W trakcie rozstrzygającego posiedzenia *Bundestagu* Erhard przesiał się demonstracyjnie z ławy rządowej na swe miejsce poselskie i — choć głosował za projektem ustawy o przedłużeniu — głosu w ogóle nie zabrał, co wypominała mu potem prasa („Er ist in dieser Sache grosser Schweiger gewesen...” — „Frankfurter Rundschau”, z 27 III 1965).

<sup>17</sup> „Bulletin”..., 1965, nr 179, s. 1437.

<sup>18</sup> „Stuttgarter Zeitung” z 26 III 1965.

<sup>19</sup> Cyt. za: Biuletyn ZAP — *Niemcy Zachodnie*, nr 13/14, 1964 r. Słowa ujęte w nawias — przez Erharda wypowiedziane — opuszcza oficjalnie opublikowany tekst przemówienia („Bulletin”..., 1964, nr 52, s. 449).



Erharda i jego ministra spraw zagranicznych nie mogła, rzecz jasna, stanowić jakiegokolwiek kroku naprzód, a głośna „nota pokojowa” z marca 1966 r. została niemal na całym świecie oceniona jako akt czysto propagandowy. Konfrontowany bezpośrednio z zarzutami uprawiania tak samo rewizjonistycznej polityki jak jego poprzednik, Erhard nie znajdował innego argumentu poza głośliwym zaprzeczeniem. We wrześniu 1965 r. na przykład, gdy, w związku z wizytą premiera PRL J. Cyrankiewicza w Paryżu, koła bońskie wykazały wyraźne zaniepokojenie z uwagi na głośne, pozytywne echa tej wizyty, Erhard w oświadczeniu przekazanym prasie stwierdził:

„Szacunek który żywię dla wielkiego i bohaterskiego narodu (polskiego — R.D.), nie pozwala mi wierzyć, by naród polski brał rzekomy niemiecki rewizjonizm za polityczną rzeczywistość. Rewizjonizmu takiego nie ma.”<sup>20</sup>

Podobnie też nadzieje na wyciągnięcie przez kanclerza Erharda jakichś wniosków z faktu istnienia Niemieckiej Republiki Demokratycznej pozostały nie spełnione. Wielokrotnie — czynem<sup>21</sup> i słowem — Ludwig Erhard dawał do zrozumienia, że nie odczłuje od dotychczasowych koncepcji polityki zachodnioniemieckiej, w myśl których NRD „nie istnieje”. Szczególnie jaskrawo podkreślił to w swej deklaracji programowej z 10 XI 1965:

„Rząd federalny od momentu swego powstania stoi na stanowisku, że posiada on wyłączne prawo reprezentowania wszystkich Niemców. Oznacza to, że w każdym uznaniu czy podniesieniu międzynarodowego autorytetu strefy widzieć będziemy akt nieprzyjazny wymierzony przeciw przywróceniu niemieckiej jedności.”<sup>22</sup>

W konsekwencji Erhard rozczarował w ciągu trzech lat swych rządów te siły liberalne i realistyczne, które wiązały z jego osobą nadzieje na istotniejsze zmiany w polityce wewnętrznej i zagranicznej NRF. Z punktu widzenia tych kół bilans trzyletnich rządów Ludwiga Erharda jest jednoznacznie negatywny.

Równocześnie niewiele inaczej wyglądała sprawa z punktu widzenia sił prawicowych i opowiadających się za kontynuowaniem czy „regeneracją” zimnej wojny. Te koła zachodnioniemieckie również wiązały z objęciem steru rządów przez Erharda swoje oczekiwania. Spodziewały się one nie tylko wierności wobec linii Adenauera, lecz przede wszystkim jej aktywizacji, oczekiwały, czy to ze względów zasadniczych, czy to taktyczno-wyborczych, że polityka ta, osiadła w poprzednich latach wyraźnie na mieliźnie, zostanie zgalwanizowana, odzyska swój wpływ na arenie międzynarodowej i zacznie przynosić sukcesy, którymi będzie można pochwalić się przed wyborcami. Koniec końców, głównym motywem, dla którego chadecja wymusiła w 1963 r. ustąpienie Adenauera i powołała na urząd kanclerski Erharda, była niewątpliwie nadzieja, że politykę Adenauera ktoś inny poprowadzi lepiej i efektywniej niż Adenauer w poprzednich latach. I tutaj również nastąpiło rozczarowanie.

W dziedzinie starań o uzyskanie współposiadania broni nuklearnej, która może być uważana za reprezentatywną dla wspomnianych nadziei na zgalwanizowanie dotychczasowej polityki, Erhard nie osiągnął praktycznie nic. Po trzech latach energicznych w tym kierunku wysiłków ze strony kanclerza i jego ministra obrony, von Hassela, prorządowy hamburski dziennik w artykule pod tytułem *Czy Bonn*

<sup>20</sup> „Frankfurter Rundschau” z 9 IX 1965.

<sup>21</sup> Można tu wspomnieć znane zastrzeżenia gabinetu Erharda wobec porozumień o przestankach, zawieranych przez władze Berlina zachodniego z rządem NRD, czy demonstracyjną odmowę przyjęcia pisma przewodniczącego Rady Państwa NRD, W. Ulbrichta z dnia 26 V 1964 r. w sprawie rezygnacji z broni atomowych i zbliżenia dwóch państw niemieckich.

<sup>22</sup> „Bulletin” . . . , 1965, nr 179, s. 1446.



musi zrezygnować stwierdzał: „Rząd federalny do dnia dzisiejszego nie zrezygnował jeszcze z pierwotnie przez USA zaproponowanych wielostronnych sił nuklearnych, lecz nikt już nie wierzy w ich realizację.”<sup>23</sup>

Po wizycie Erharda w USA we wrześniu 1966 r., a w szczególności po nowojorskim przemówieniu prezydenta Stanów Zjednoczonych, Johnsona, w dniu 7 X 1966 r., w którym — zdaniem prasy amerykańskiej — „Johnson wycofał się ze stanowiska, iż musi pozostać otwarta furtka dla przyszłego udziału Niemiec zachodnich, w kontroli nad siłami atomowymi”<sup>24</sup> — nuklearne postulaty kół rządzących Niemieckiej Republiki Federalnej nie są bynajmniej bliższe swego urzeczywistnienia, niż były w momencie, gdy Ludwig Erhard stawał na czele rządu. Co więcej, szereg innych też zawartych zarówno we wspomnianym przemówieniu prezydenta Johnsona, jak również w wystąpieniach niektórych innych polityków amerykańskich wygłoszonych na przestrzeni 1966 r. wskazuje na istotne rozbieżności pomiędzy aktualną europejską polityką Stanów Zjednoczonych a podstawowymi dążeniami polityki NRF. Poparcie amerykańskie dla zachodniemieckiej tradycyjnej tezy, iż bezpieczeństwo europejskie musi być uwarunkowane uprzednim zjednoczeniem Niemiec na zasadach podyktowanych przez Niemcy zachodnie (tzn. w drodze likwidacji NRD) — jest dzisiaj co najmniej wątpliwe. Zaangażowanie się Stanów Zjednoczonych w Azji i związana z tym tendencja polityki Waszyngtonu do niestwarzania obecnie dalszych źródeł napięcia w Europie stała się z pewnością największą polityczną klęską dotychczasowego kursu polityki NRF na przestrzeni ostatnich lat. Dodajmy do tego ostry konflikt między obu rządami na tle wyrównań płatniczych z tytułu kosztów ponoszonych przez USA na utrzymanie swych wojsk w NRF, a dojdziemy do wniosku, iż okres rządów Erharda to okres faktycznego pogorszenia się stosunków także między NRF a Stanami Zjednoczonymi.

Jest to zjawisko tym bardziej paradoksalne, że Erhard, aby przywrócić pierwszeństwo stosunkom ze Stanami Zjednoczonymi, zdecydował się na daleko idące rozluźnienie w kontaktach Bonn-Paryż, co w zestawieniu z elementami realizmu w polityce francuskiej lat ostatnich, doprowadziło stosunki między tymi państwami do wyraźnie złego stanu.

Te, przykładowo tylko wymienione, elementy wskazują, że również z punktu widzenia zwolenników „linii Adenauera” bilans rządów Erharda okazał się rozczarowujący. Zewnętrzno-polityczne pozycje NRF z punktu widzenia wspomnianych elementów nie tylko na przestrzeni erhardowskiego trzylecia nie uległy poprawie, lecz nawet się pogorszyły.

Nie zrywając z polityczną linią wytyczoną przez Konrada Adenauera Erhard rozczarował siły liberalne, nie potrafiąc polityki prowadzonej w oparciu o te wytyczne zgalwanizować — rozczarował kręgi zwolenników „zimnej wojny”.

Do tego dołączyły się kwestie ekonomiczne, które rozczarowały równocześnie i liberałów i konserwatystów. Pogorszenie się dotychczas pomyślniej koniunktury gospodarczej przy jednoczesnym zwiększaniu wydatków zbrojeniowych doprowadziły w okresie rządów Erharda finanse publiczne NRF do niepomyślnego stanu<sup>25</sup>. Równocześnie Erhard, nie widząc innego sposobu zapełnienia kas państwowych — bez naruszania ekonomicznych interesów kapitału — poza „zwrotem w prawo” w polityce socjalnej, doprowadził do ostrego napięcia między państwem i kapitałem z jednej, a związkami zawodowymi — z drugiej strony. Pogłębiły to napięcie oso-

<sup>23</sup> „Die Welt” z 19 VIII 1966.

<sup>24</sup> „Christian Science Monitor” z 9 X 1966.

<sup>25</sup> Pierwotny projekt budżetu na rok 1966/67 przewidywał deficyt w wysokości 4 miliardów DM.



biste, pełne ostrych sformułowań ataki Erharda na związki zawodowe, szczególnie liczne w trakcie kampanii wyborczej przed wyborami do *Bundestagu* w 1965 r.<sup>26</sup>

W świetle dotychczas przedstawionych tu faktów i uwag, uzasadnionym wydaje się stwierdzenie, że trzyletni okres działalności Ludwiga Erharda na stanowisku kanclerza NRF przyniósł bilans negatywny, bez względu na dziedziny polityki, których bilans ten dotyczy i bez względu na polityczny punkt widzenia, z którego bilans ten się dokonuje.

W 1961 r. slogan wyborczy osobistego sztabu Erharda głosił:

„Lasst doch mal den Dicken ran,  
lasst ihn zeigen, was er kann”<sup>27</sup>

Najpóźniej latem 1966 r. mogło się nie bez podstaw wydawać, że Erhard, który potrafił wiele jako minister gospodarki, potrafił, jak się okazało, bardzo mało jako szef rządu. Ten, który jako szef gospodarki zachodnioniemieckiej zyskał miano „ojca cudu gospodarczego”, jako kanclerz nie mógł po trzyletnim okresie rządów wykazać się jakimikolwiek istotnymi osiągnięciami.

Ten stan rzeczy odbił się wyraźnie na nastrojach opinii publicznej. Jeszcze jesienią 1964 r. wskaźnik ankietowy popularności Erharda w społeczeństwie był stosunkowo wysoki.<sup>28</sup> Badania opinii publicznej, przeprowadzone późną wiosną 1966 r. wykazały jednak, że blisko 70% obywateli NRF nie uważa już Erharda za właściwego kanclerza.<sup>29</sup> Szczególnie jasprawo dowiodły tego wybory do *Landtagu* Północnej Nadrenii — Westfalii w dniu 10 VII 1966 r., które przyniosły dotkliwą porażkę CDU i poważny sukces SPD. Wprawdzie CDU, dzięki kombinacji koalicyjnej z wolnymi demokratami, zdołała jeszcze przez kilka miesięcy utrzymać rząd tego kraju w swoim ręku, jednak politycznej wymowy rezultatu wyborów nie zmieniło to w najmniejszym stopniu.

W tej sytuacji dla wszystkich ugrupowań reprezentowanych w bońskim *Bundestagu* wynikały określone konsekwencje. Dla SPD nakazem chwili stało się ostrzejsze niż dotąd piętnowanie polityki Erharda. Dla FDP konieczne się stało rozpatrzenie celowości dalszego pozostawania w rządzie i przyjmowania współodpowiedzialności za jego działalność, za cenę ryzykowania swego, znikomego i tak poparcia wyborców. CDU/CSU musiała natomiast pomyśleć o nowym kanclerzu, który gwarantowałby zwycięstwo wyborcze w 1969 r. Ten ostatni moment wzmógł wewnątrz chadecji aktywność pretendentów liczących na objęcie dziedzictwa po Erhardzie, z których każdy uznał, że perspektywy uzyskania przez niego kanclerstwa stały się realniejsze niż były przed trzema czy czterema laty, co ułatwiło wystąpienie „frontu diadochów” przeciwko Erhardowi i pogorszyło dodatkowo sytuację kanclerza.

Późnym latem 1966 r. kanclerz, praktycznie rzecz biorąc, nie miał już wyjścia. „Tysiąc dni Erharda” dobiega końca.

W dotychczasowych naszych rozważaniach skoncentrowaliśmy się na ustaleniu faktów oraz pewnych elementów taktycznych, które odegrały niejako „egzekucyjną” rolę w schyłkowym okresie rządów Erharda. Warto jednak poświęcić nieco uwagi problemowi osobowości tego polityka.

Dość powszechnie uważa się, że przyczyną niepowodzeń Erharda był brak waleń i umiejętności, jakich wymaga się od osób na tak wysokim stanowisku.

<sup>26</sup> Pör.: „Die Welt” z 11 VIII 1965; również: „Deutsche Volkszeitung” z 13 VIII 1965 (sprawa głośnej wypowiedzi Erharda, zarzucającej związkom zawodowym, że traktują robotników jak „bydło wyborcze”).

<sup>27</sup> W wolnym przekładzie:

Dajcie działać grubasowi,

Niech pokaże, co potrafi. — Cyt. za Flach, *Erhards...*, s. 5.

<sup>28</sup> Zob.: M. Podkowiński, *Rok Erharda*. „Polityka” z 17 X 1964.

<sup>29</sup> „Frankfurter Rundschau” z 25 VII 1966.



Brak zdolności politycznego myślenia, „ekonomizm” w podchodzeniu do spraw ogólnopaństwowych, niedostateczna orientacja w dziedzinie polityki zagranicznej — z jednej strony, a niezręczność, nieumiejętność decydowania, arbitralność przy jednoczesnym braku silnej woli — z drugiej, to niektóre tylko z wad przypisywanych dzisiaj zdymisjonowanemu kanclerzowi. „Gumowy lew” — mówiono o Erhardzie w otoczeniu Adenauera, w okresie gdy decydowała się sprawa, czy właśnie Erhard ma zostać drugim z kolei kanclerzem NRF. Dziś ogólnie — przynajmniej w świecie zachodnim — przyznaje się w tym względzie Adenauerowi rację, widząc w osobowości i kwalifikacjach Erharda główną przyczynę jego klęski.

Pogląd taki wydaje się niedostatecznie uzasadniony mimo przemawiających za nim pozorów. Horyzonty polityczne tego męża stanu, rzekomo pozbawionego politycznych zdolności, wydają się bowiem nie węższe od horyzontów politycznych jego antagonistów. Erhard był dla przykładu tym spośród czołowych polityków zachodnoniemieckich, który pierwszy dostrzegł znaczenie zjawiska, jakie sam określił mianem „wyzwania ze Wschodu” do ekonomicznego współzawodnictwa. Przed 7 laty pisał on:

„Okoliczność, że świat zachodni — pominałszy okazjonalne wynurzenia pojedynczych mężów stanu i polityków — nie udzielił jeszcze na to wyzwanie jasnej odpowiedzi, jest podstawą mojej obawy, że polityka zagraniczna, operująca tylko tradycyjnymi i konserwatywnymi kategoriami myślowymi nie jest w stanie sprostać współczesności i zarysowującemu się rozwojowi”.<sup>30</sup>

Nie było to równoznaczne z przyznaniem się do zasady pokojowego współistnienia i pokojowego współzawodnictwa, lecz w każdym razie było to krokiem do doceniania znaczenia „wschodniego wyzwania” i przestrogą przed ignorowaniem go jako ważnego faktora rozwoju sytuacji międzynarodowej.

Erhard lepiej też, niż na przykład Adenauer, rozumiał polityczno-strukturalną jedność dzisiejszego świata. Jako pierwszy z czołowych polityków zachodnoniemieckich dostrzegł polityczne znaczenie wkroczenia na arenę światową narodów wyzwolonych. Stwierdzał on na dwa lata przed objęciem przez siebie kanclerskiego urzędu:

„Trzeba dostrzec, że polityka przyszłości nie będzie wyłącznie domeną wielkich potęg — Stanów Zjednoczonych, Związku Radzieckiego i wolnych państw europejskich. Kraje Azji i Afryki będą istotnie współokreślać polityczny rozwój w przyszłości.”<sup>31</sup>

Również wiele wad natury ściśle charakterologicznej, dostrzeganych dziś w Erhardzie, trzeba uznać za elementy legendy stworzonej przez Adenauera. Zaprzeczają im liczne fakty z owego kilkunastoletnia, które upłynęły między powołaniem Erharda na stanowisko ministra gospodarki Bawarii w roku 1946, a objęciem przez niego urzędu kanclerskiego w 1963 r.<sup>32</sup> Można też postawić tezę, że gdyby owe wady istniały, bądź w każdym razie w istotnym stopniu uniemożliwiały Erhardowi zdolność politycznego działania, to Niemiecka Republika Federalna przeżyłaby powojenną normalizację swej ekonomiki kilka lat później, sam Erhard zaś nigdy by nie został federalnym ministrem gospodarki, wicekanclerzem i w końcu kanclerzem, a opanowanie władzy przed 17 laty w powstającej NRF przez chadecję, stałoby pod znakiem zapytania. Można tu przypomnieć opinię wypowiedzianą swego czasu przez, wrogiego przecież Erhardowi, Straussa, że gdyby w latach 1946—1949 nie było Erharda i jego dokonań na polu polityki gospodarczej — dokonań, wymagających

<sup>30</sup> L. Erhard, *Wir leben nicht mehr in Metternichs Zeiten*. „Die Zeit” z 25 XII 1959.

<sup>31</sup> L. Erhard, *Aussenpolitik und innere Ordnung als Leitbild*. „Aussenpolitik” (Stuttgart), 1961, nr 1, s. 5.

<sup>32</sup> Wiele faktów w tym zakresie podaje: J. M. Lukomski, *Ludwig Erhard, der Mensch und der Politiker*. Econ-Verlag, Düsseldorf—Wien 1965.



nie tylko umiejętności ekonomicznych, lecz również politycznych<sup>33</sup> — to pierwszym kanclerzem NRF w 1949 r. zostały nie przywódca CDU — Konrad Adenauer, lecz przywódca SPD — Kurt Schumacher.<sup>34</sup>

Uzasadnionym więc wydaje się pogląd, że zachodnioniemiecka chadecja, czy nawet szerszej rzeczy ująwszy — siły klasowe sprawujące władzę w NRF, powierzyły w 1963 r. stanowisko szefa rządu najlepszemu człowiekowi, jakiego praktycznie miały do dyspozycji.<sup>35</sup>

Jedyny w gruncie rzeczy z zarzutów, mających dyskwalifikować Ludwiga Erharda jako polityka, który oparty jest bezsprzecznie na faktach, to zarzut niewielkiego wyrobienia w dziedzinie partyjno-politycznej, małe umiejętności panowania nad tak skłóconą wewnątrznie partią jak Unia Chrześcijańsko-Demokratyczna w latach ostatnich, nad rozgrywkami wzajemnymi jej poszczególnych koterii. W tym względzie trzeba przyznać rację liberalnemu dziennikowi zachodnioniemieckiemu, który na krótko przed upadkiem Erharda stwierdzał: „Ludwig Erhard, nawet gdy został przewodniczącym partii,<sup>36</sup> pozostał partyjno-politycznym amatorem”.<sup>37</sup>

Może jeszcze na jeden czynnik, pomniejszający obiektywnie wartość Erharda jako jednostki, czynnik zresztą pomijany przez dzisiejszych jego krytyków, warto zwrócić uwagę. Ludwig Erhard w chwili gdy obejmował urząd szefa rządu miał już okres „pełni sił” daleko za sobą. Tylko w kraju, w którym biologiczny fenomen Adenauera spowodował w tym zakresie osobliwe przesunięcie pojęć, mógł Erhard „w dniu swoich 65 urodzin, a więc w dniu, w którym zwykły śmiertelnik musi przejść w stan spoczynku, być fetowany przez opinię publiczną jako obiecujący narybek na urząd kanclerza.”<sup>38</sup>

Niedostateczne wyrobienie w technice rozgrywek wewnątrz CDU/CSU oraz objęcie wysokiego urzędu w późnym wieku nie mogą stanowić jednak przekonującego wyjaśnienia zawodu, jaki sprawił kanclerz, który uprzednio na innych, lecz również bardzo wysokich stanowiskach, radził sobie doskonale, a jednocześnie dawał dowody orientacji w podstawowych tendencjach i problemach wielkiej polityki.

Skoro więc przyczyną fiaska rządów Erharda trudno jest z dostatecznym uzasadnieniem znaleźć w osobie samego Erharda, to trzeba ich oczywiście szukać w materiale politycznym, na którym przyszło mu, jako kanclerzowi, pracować. I tutaj właśnie leży istota zagadnienia, czego bońscy krytycy Erharda, w szczególności zaś ci spośród nich, którzy związani są z CDU/CSU, konsekwentnie nie dostrzegają. Z jednej strony — dawnej, odziedziczonej przez Erharda polityki bońskiej nie można już galwanizować ze względu na realia polityczne dzisiejszego świata i tendencje rozwoju sytuacji międzynarodowej. Z drugiej zaś strony — żaden kanclerz wyłoniony przez te siły polityczne i społeczne, które za dotychczasową politykę ponoszą bezpośrednią odpowiedzialność, nie jest w stanie owej polityki zmienić, gdyż równałoby się to odrzuceniu poparcia tych elementów, które go do władzy wyniosły. Uzasadnione są więc wątpliwości, czy któraś z owych dwóch możliwości — jeśli opierać się na dziś widocznych realiach — zdoła zrealizować Kurt Georg Kiesinger, nowy kanclerz z ramienia CDU, choć oczywiście większe wyrobienie partyjno-poli-

<sup>33</sup> Dla przykładu: słynna decyzja Erharda z dnia 20 VI 1948 r., kiedy to, jako dyrektor Zarządu Gospodarczego Bizonii, postanowił — bez wiedzy i wbrew stanowisku władz okupacyjnych — i obwieścił przez radio uchylenie systemu przymusowo-reglamentacyjnego w gospodarce, z trudem mogłaby uchodzić jako „czysto” ekonomiczna.

<sup>34</sup> Zob. na ten temat: M. Podkowiński, *Erhard i co dalej*. Książka i Wiedza, Warszawa 1965, s. 30.

<sup>35</sup> Szereg trafnych spostrzeżeń na ten temat: Mühle, *op. cit.*, ss. 128—138.

<sup>36</sup> Erhard wybrany został przewodniczącym CDU dopiero na 14 kongresie tej partii, w dniu 23 III 1966.

<sup>37</sup> „Frankfurter Rundschau” z 17 IX 1966.

<sup>38</sup> Flach, *Erhards...*, s. 17.



tyczne i splendor z racji zmontowania wielkiej koalicji mogą mu dopomóc w utrzymaniu się na kanclerskim fotelu dłużej niż Erhardowi. Należy zgodzić się z opinią „New York Herald Tribune”, że kryzys rządu Erharda był w istocie kryzysem całego „systemu Adenauera”.<sup>39</sup>

Wstrząs, jakie przechodził ubiegłej jesieni boński świat polityczny, a w szczególności chadecja zachodniemiecka, która była o krok od zupełnej utraty władzy i zejścia do stanowiska opozycji, jak również fakt, że Erhard został przez CDU/CSU usunięty z tych samych — w ostatecznym rozrachunku — powodów, co przed trzema laty Adenauer, były aż nadto widowym dowodem, że kryzys rządu zachodniemieckiego wykraczał poza sprawę kwalifikacji tego czy innego kandydata na kanclerza, a dotyczył samych podstaw, na których opiera się od szeregu lat polityka Niemieckiej Republiki Federalnej.

Ryszard Drecki

## STOSUNKI ZACHODNIONIEMIECKO-AMERYKAŃSKIE

(od stycznia do czerwca 1966 r.)

W omawianym okresie<sup>1</sup> na układ stosunków między Niemcami zachodnimi a Stanami Zjednoczonymi wpływały szczególnie dwa zagadnienia: problem uzyskania przez NRF dostępu do broni atomowej oraz problem stacjonowania na terytorium Niemiec zachodnich garnizonów amerykańskich, co wiązało się z pomocą dewizową dla Stanów Zjednoczonych. Rozwiązanie owych dwóch zagadnień stało w ścisłym kontekście ze zjawiskami i wydarzeniami wychodzącymi poza bilateralną sferę stosunków Niemiec zachodnich ze Stanami Zjednoczonymi. Te ostatnie uwikłane są w tym okresie w coraz bardziej zaostrzającą się wojnę wietnamską, przy jednocześnie pogłębiającym się kryzysie w łonie paktu północnoatlantyckiego i przy kontrowersjach z Francją<sup>2</sup>. Niemcy zachodnie, związane z amerykańskim sojusznikiem, osłabiają swe stosunki z Francją, która zdecydowanie przeciwstawia się udostępnieniu *Bundeswehrze* broni atomowej, szachując jednocześnie swym nieustępliwym stanowiskiem na odcinku spraw europejskich swobodę politycznego manewrowania amerykańskiego rządu.

<sup>1</sup> Za: „Forum” z 13 XI 1966.

<sup>1</sup> Por. M. Jaśkowski, opracowania wcześniejszych okresów stosunków zachodniemiecko-amerykańskich: „Przegląd Zachodni” („PZ”) nr 4/1961, ss. 394—401; „PZ” nr 6/1961, ss. 311—329; „PZ” nr 4/1962, ss. 384—396; „PZ” nr 1/1963, ss. 113—124; „PZ” nr 6/1963, ss. 326—340; „PZ” nr 1/1964, ss. 85—109; „PZ” nr 4/1964, ss. 441—450; „PZ” nr 1/1965, ss. 158—164; „PZ” nr 4/1965, ss. 337—344; „PZ” nr 2/1966, ss. 371—381.

<sup>2</sup> Podczas konferencji prasowej w Pałacu Elizejskim (w dn. 21. 11. 1966 r.) prezydent de Gaulle oświadczył m. in., że wprowadzić nie wyrzeka się pewnością liczbą państw zachodnich, a w tym również Stanami Zjednoczonymi, niemniej ze względu na nowy układ stosunków politycznych w świecie, Francja chcąc dysponować własnym losem, nie może pogodzić się z organizacją obronną NATO, w ramach której pozostaje podporządkowana. W konsekwencji, Francja nie wycofując się całkowicie z sojuszu atlantyckiego, będzie jednak stopniowo wprowadzać zmiany, zdążające do pogłębienia własnej suwerenności. Pierwszym krokiem do tego celu będzie podporządkowanie władzom francuskim wszelkich obcych wojsk i obiektów znajdujących się na terytorium Francji. Zmiany te wprowadzone mają być stopniowo, a Francja gotowa jest uregulować sprawy konkretnej współpracy z każdym ze swoich sojuszników z osobna.